Nr. 281. We Lwowie, środa dnia 10 października 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji i Administracji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Z półwyspu bałkańskiego.

Lwów 9 października.

Nie ulega wątpliwości, że byli tacy, którzy pragnęli spór bułgarsko-rumuński rozdmuchać. Być może, że nie myśleli oni aż o wojnie, ale w każdym razie o pogłębieniu zatargu, który zmusiłby obie strony do zarządzeń natury militarnej i finansowej, przy czem możnaby zarobić. To też prasa stojąca w usługach tego rodzaju finansistów nie gardziła niczem, co mogłoby zatarg zaostrzyć, a w ostatnich dniach wymyśliła bajeczkę o rzekomej interwencji Austro-Węgier i Rosji.

Jak już dzisiejsze depesze doniosły, „Polit. Cor." z całą stanowczością doniesieniu temu zaprzeczyła, wykazując zupełną jego bezpodstawność. Zaprzeczenie to odpowiada też istotnemu stanowi rzeczy.

Zatarg bułgarsko-rumuński przybrał w czasie ostatnim formy łagodniejsze. Zrozumiano po obu stronach, że pobrzękiwanie szablami jest zabawą bardzo niebezpieczną, bo jedynym skutkiem wojny, gdyby mocarstwa interesowane na Bałkanach na nią pozwoliły, mogłaby być tylko zupełna ruina ekonomiczna obu krajów. Tak więc, wbrew przysłowiu, według którego mędrszy ustępuje, w tym wypadku ustąpili obaj przeciwnicy.

W Rumunji prezes gabinetu Carp uznał za potrzebne przeciwdziałać burzliwej agitacji publicznej, wywołanej przez wojowniczą politykę ministra spraw zagranicznych Marghiloman'a. Za jego staraniem postanowiono domagać się nadal energicznie zadośćuczynienia, a mianowicie wystąpienia przeciw komitetowi macedońskiemu, ale nie stawiać sprawy na ostrzu miecza. Zaprzeczono urzędowo wszystkim wiadomościom o starciach na granicy bułgarsko-rumuńskiej i o przygotowaniach wojennych Rumunji i usunięto wszelkie podejrzenia, jakoby Rumunia myślała o krwawem rozstrzygnięciu zatargu.

W Bułgarji, zastępujący nieobecnego prezesa gabinetu, minister handlu Naczowicz, okazał gotowość wytoczenia procesu komitetowi rewolucyjnemu, na podstawie śledztwa przeprowadzonego w Bukareszcie, a gdy rozeszła się pogłoska o przygotowaniach wojennych Rumunji, sprzeciwił się stanowczo i zapobiegł zmobilizowaniu armji bułgarskiej.

Wobec obustronnej skłonności do ustępstw, zdawało się, że spór w czasie najbliższym będzie załatwiony. Tymczasem jednak powrócił ze Stambułu bułgarski prezes ministrów, Iwanczow i w kilka dni po jego przybyciu Naczowicz podał się do dymisji. Okazuje się, że Iwanczow nie chciał przeprowadzić postanowień swego zastępcy, a mianowicie odmówił stanowczego wystąpienia przeciw rewolucyjnemu komitetowi macedońskiemu. Ks. Ferdynand przyjął po krótkiem wahaniu dymisję Naczowicza.

Ustąpienie tego ministra, jest faktem bardzo charakterystycznym. Naczowicz jest bezsprzecznie najwybitniejszym mężem stanu w dzisiejszej Bułgarji. Od czasów Stambułowa jeszcze był członkiem prawie wszystkich gabinetów, kierował wydziałami spraw zagranicznych, finansów i handlu i na każdem stanowisku składał dowody wielkiej obrotności i bystrości sądu o sprawach politycznych. W ostatnich 30 latach nie było ważniejszej sprawy, w którejby Naczowicz nie brał wybitnego udziału. Usunięcie się jego jest wielką stratą dla Bułgarji. Jeżeli mimo to ks. Ferdynand zdecydował się na przyjęcie jego dymisji, to znaczy, że nie śmie popierać jego polityki, nieprzychylnej agitatorom macedońskim, że obawia się wystąpić energicznie przeciw potężnemu stowarzyszeniu.

Nie dowodzi to jeszcze, że ks. Ferdynand pochwala, lub nawet popiera agitację komitetu rewolucyjnego. Cel jego — przyłączenie prowincji macedońskiej do Bułgarji — jest niewątpliwie bardzo sympatyczny ludowi i rządowi; ale rząd zdaje sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie nieprzebierająca w środkach agitacja rewolucjonistów naraża państwo bułgarskie. To też ubezwładnienie komitetu było stałym punktem w programach wszystkich prawie dotychczasowych gabinetów. Stambułow dążył do osiągnięcia tego celu z właściwą mu bezwzględnością i energją i dlatego też poległ z ręki Macedończyka. Ostrożniejszy i mniej śmiały Stoiłow starał się pośrednio zapobiegać wybrykom i ograniczyć wpływy tajnego stowarzyszenia, ale starania jego były bezowocne. Jeżeli obecnie ks. Ferdynand woli poświęcić najwybitniejszego ze swoich doradców, czyni to niezawodnie nie z przychylności dla komitetu, lecz z obawy, aby wobec grożącego mu niebezpieczeństwa nie zdecydował się na rozpaczliwy czyn samopomocy, na wywołanie rewolucji.

Dymisja Naczowicza zaostrzyła zatarg z Rumunją. Mimo to nieuzasadnione są przypuszczenia, że zatarg ten może ostatecznie doprowadzić do wojny. Bułgarja nie jest do niej przygotowana, kasy jej są zupełnie puste. Rumunja zaś posiada armję jakkolwiek wyćwiczoną, ale i jej finanse znajdują się w stanie nie najlepszym, wojna zaś nie zapewniłaby jej żadnych korzyści, prócz sławy. Wreszcie mocarstwa nie pozwoliłyby na rozstrzygnięcie zatargu z bronią w ręku. Ostatecznie więc Rumunja zadowoli się prawdopodobnie wydaniem przepisów policyjnych, które utrudnią obcokrajowcom, a zwłaszcza Bułgarom pobyt w kraju.

Zaznaczyć zresztą trzeba, że losy Macedonji będą ostatecznie rozstrzygnięte nie przez wojnę, lecz przez pracę rewolucyjną, ujętą w formę pokojową. Komitet macedoński w Sofji rozporządza ogromnymi funduszami i legjonem agitatorów śmiałych, obrotnych i gotowych do poświęceń. Skutkiem ich niestrudzonej pracy, wpływy bułgarskie szerzą się bardzo szybko w Macedonji. Liczne miejscowości i całe okręgi, które przed dziesięciu laty jeszcze uważano za czysto serbskie, dziś są już zupełnie zbułgaryzowane i można przewidzieć czas, kiedy ogromna większość ludności będzie się przyznawała do pochodzenia bułgarskiego. Okoliczność ta zaś będzie rozstrzygająca przy nowem uregulowaniu prawnopolitycznych stosunków macedońskich.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 7 października.

(*fr.*) Amerykańskie papiery kolejowe były przez cały tydzień ubiegły wystawione na ostre ataki zarówno na angielskich, jak i na niemieckich targach pieniężnych. Następstwem tego była stosunkowo bardzo znaczna ich deprecjacja, niektóre bowiem akcje kolei amerykańskich straciły w ciągu tych kilku dni 20% na wartości. Że kapitał niemiecki zajął tak wrogie stanowisko wobec amerykańskich papierów, to zdumiewa tem bardziej, że przecież dopiero niedawno Amerykanie wyświadczyli Niemcom grzeczność, pożyczając im 80 miljonów marek na wojnę w Chinach. Wzbudza to także obawę, że podrażnieni Yankesi zechcą może skorzystać z prawa odwetu i ugodzić Niemcy na punkcie w obecnej chwili dla nich najdrażliwszym, bo na punkcie kredytu państwowego. Mogą zaś to uczynić łatwo, bo obligi ostatniej pożyczki niemieckiej, zaciągniętej w Ameryce, nie znajdują się jeszcze w tak zwanych „pewnych rękach" to jest pomiędzy publicznością, lecz zapełniają jeszcze kasy bankierów nowojorskich, szukających dopiero odbiorców na ten towar. Gdyby zatem bankierzy amerykańscy jako rewanż za pomiatanie się amerykańskiemi akcjami kolejowemi przez kapitalistów niemieckich, urządzili podobną wyprzedaż obligów niemieckiej pożyczki państwowej i kazali im wędrować napowrót do ojczyzny, to musiałoby to pociągnąć za sobą znaczne obniżenie się kursu renty niemieckiej, co w obecnej chwili, gdy rząd niemiecki lada miesiąc będzie musiał znów zaapelować do targów pieniężnych, byłoby Niemcom bardzo nie na rękę. Powodów tej finansowej wojny podjazdowej między Ameryką a Niemcami, szukać należy w kwestji chińskiej. By poprawić swe szanse przy zbliżających się wyborach, chwycił się rząd waszyngtoński w sprawie chińskiej polityki sprzecznej z interesami państw europejskich, a osobliwie z interesami Niemiec. Polityka ta, otoczona pozorami humanitarności, zmierza do zmniejszenia nacisku Europy na cesarza chińskiego i nibyto do rychlejszego zawarcia pokoju. W tym celu otrzymał już komendant amerykański rozkaz wycofania swych wojsk z Pekinu i znaczną część ich już wycofał. Że Niemcom to się nie podoba — rozumie się samo przez się i stąd też pochodzi owa uraza do Ameryki, objawiająca się w tłumnem sprzedawaniu amerykańskich akcyj kolejowych.

Skąd rząd niemiecki weźmie pieniędzy na dalsze koszta ekspedycji chińskiej, nad tem łamią sobie finansiści już teraz głowę. Banki niemieckie uwięziły tak ogromne kapitały w rozmaitego rodzaju papierach przemysłowych, które skupowały, chcąc ratować ich kurs, że niewiele będą mogły dać państwu, odwołanie się zaś wprost do publiczności przez urządzenie publicznej subskrypcji również nie rokuje wielkich nadziei wobec tego, że papierów 3-procentowych nikt dziś w Niemczech nie chce kupować, a powrócić do typu 4-procentowej renty, byłoby dla cesarstwa niemieckiego zbyt upokarzającem. A jednak w jakiś sposób musi rząd berliński wystarać się o pieniądze i dlatego to, jak utrzymują w świecie finansowym, ministrowie pruscy od pewnego czasu są o wiele łaskawsi dla giełdy i przyrzekają wnieść w parlamencie projekt rewizji ustawy giełdowej.

Włochy a Niemcy.

Rozgłoszona przed tygodniem wiadomość, że Niemcy zawezwały rząd włoski do znacznego powiększenia swoich sił zbrojnych na wschodzie Azji, zrobiła we Włoszech bardzo przykre wrażenie. Zaprzeczono jej niebawem w formie półurzędowej. Mimoto sprawa ta wywołała obszerną dyskusję, a przy tej sposobności okazało się, że trójprzymierze — jak zauważył Crispi — nie opiera się już na tak silnych podstawach, jak dawniej i nie jest bynajmniej niezwruszone.

„Trzymający się w granicach umiarkowanych udział Włoch w sprawie chińskiej — piszą z Włoch do „Schl.-Ztg." — jest dla Niemiec bardzo pożądany, a pochwala go także naród włoski. Gdyby jednak chciano przekroczyć tę granicę, to nastąpiłby niewątpliwie w usposobieniach zwrot, który mógłby bardzo łatwo rozluźnić związek z Niemcami. Spraw polityki wewnętrznej i zagranicznej nie można już załatwiać we Włoszech w sposób tak łatwy, jak niegdyś, kiedy *camorra* parlamentarna była wszechwładna. Jest ona dziś jeszcze u steru, ale zbliża się koniec jej panowania, odkąd stronnictwo ludowe nabrało takiej potęgi, że może w danym razie przeprowadzić swoje żądania. Awantur kolonizacyjnych nikt we Włoszech nie pożąda, z wyjątkiem nielicznych polityków imperjalistycznych, z tej prostej przyczyny, że kraj jest pod względem ekonomicznym zbyt słaby, aby mógł spodziewać się ich zwycieskiego przeprowadzenia i ponieważ każdy wydatek na taki cel utrudniłby naprawę stronniczych stosunków wewnętrznych. Przedsiębiorstwa kolonjalne w większym stylu nie przyczyniłyby się do rozwoju i podniesienia potęgi państwa włoskiego, lecz osłabiłyby je i naraziły na większą jeszcze nędzę. Rzecz to zupełnie jasna dla każdego trzeźwego polityka".

„Zdaje się, że Niemcy będą musiały przeprowadzić swoje przedsięwzięcie w Chinach w zupełnem prawie osamotnieniu, na własną rękę; gdyby chciały wciągnąć do tej awantury Włochy, to naraziłyby się na utratę ich pomocy w sprawach polityki europejskiej.

Nie trzeba zapominać, że w stosunkach tutejszych dokonywa się bardzo widoczna i zasadnicza zmiana; trzeba będzie liczyć się z tym faktem również przy odnowieniu traktatów handlowych. Sympatje dla Niemiec są wielkie wśród ludu, a jeszcze większe na dworze. Ale ostatecznie wywrą wpływ rozstrzygający rzeczywiste potrzeby budzącego się zwolna ludu".

Zdaje się, że trzeba liczyć się już poważnie z możliwością głębokich zmian w politycznej konstelacji Europy.

Przyszła królowa Belgji.

Belgja przez ślub księcia Alberta w Monachjum z księżniczką Elżbietą Bawarską, córką lekarza-okulisty, księcia Karola Teodora, zyskała przyszłą królowę.

Do tej pory było ich dwie: żona pierwszego króla Leopolda I, Ludwika Orleańska, najstarsza córka króla francuskiego Ludwika Filipa; żona drugiego, obecnego króla, Leopolda II, arcyksiężniczka austrjacka, Marja Henryka, poślubiona mu 23 sierpnia 1863 roku.

Już z tego widać, jak świeżą i krótką jest historja Belgji.

W jaki sposób ona powstała, czem ona była pierwotnie?

Cześć Galji północnej, potem jako Flandrja, podzieloną została na rozmaite księstwa i hrabstwa niezależne, jeszcze później stanowiła część składową potężnego państwa Burgundzkiego (1406—1473), aż małżeństwo Marji, córki ostatniego władcy Burgundzkiego, Karola Śmiałego z Maksymiljanem I, wniosło tę krainę, znaną dziś pod mianem Belgji, jako wiano domowi Habsburgów austrjackich.

Po śmierci cesarza Karola V (1555) Niderlandy, w skład których wchodziła Belgja obecna, przypadły Habsburgom hiszpańskim. Po długich walkach, Niderlandy północne — dzisiejsza Holandja, kraj już wówczas protestancki — oderwały się od Hiszpanji, podczas gdy Niderlandy południowe, katolickie, przy niej zostały.

Na mocy pokoju utrechckiego w 1713 roku, Belgję otrzymała Austrja, która, wyzyskując kraj pod względem pieniężnym, wzbudziła przeciwko sobie szaloną nienawiść. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku rząd austrjacki zaczął kierować się łagodnością a kraj zdobył spory dobrobyt. Błędną natomiast była polityka cesarza Józefa II, który antireligijnemi rozporządzeniami obraził katolickie uczucia Belgijczyków. To niezadowolenie w połączeniu z ruchem umysłów, wywołanym rewolucją francuską, doprowadziło do wybuchu. Po szeregu walk prowincje belgijskie d. 11 stycznia 1790 r. ogłosiły się republiką pod mianem „Belgji zjednoczonej." Lecz już pod koniec 1790 (cesarz Józef umarł 20 lutego 1790 r.) cesarz Leopold II był znowu panem Belgji.

Zwycięstwa republikańskie wnet przecież przyprawiły Habsburgów o utratę Belgji. Dzień, w którym generał Pichegru po bitwie pod Fleurus wszedł do Brukseli, 9 lipca 1794 r. był kresem panowania austrjackiego w Belgji.

Tę ostatnią wcielono do Francji, z którą dzieliła losy przez lat dwadzieścia.

Dopiero na kongresie wiedeńskim połączono Belgję z Holandją w jedno królestwo Niderlandów. Królem został książę Wilhelm Fryderyk von Oranien Nassau 23 marca 1815 roku.

Lecz pochodzenie rasowe (Flamandowie na północy i Wallonowie na południu) religja odmienna, różne koleje dziejowe, wykopały taką przepaść pomiędzy południową i północną częścią królestwa, że po 15 latach walk na pióra i słowa przyszło 25 sierpnia 1830 r. w Brukseli do wybuchu zbrojnego. Dzięki interwencji francuskiej, Belgję uznano 21 maja 1833 r. samodzielnem królestwem, a jeszcze poprzednio 4 czerwca 1831 r. kongres belgijski wybrał 152 głosami na 126 głosujących królem księcia Leopolda von Sachsen-Coburg-Gotha.

Wybór ten on przyjął, jako Leopold I.

Fiasko wystaw powszechnych.

Powszechne, międzynarodowe wystawy przeżyły się...

Bardzo nieliczna frekwencja tegorocznej wystawy paryskiej, a co za tem idzie: materjalne fiasko tej wystawy, stwierdzają prawdziwość powyżej wypisanego zdania.

Francuzi usiłują wprawdzie usprawiedliwić niepowodzenie swoje rozmaitemi, niefortunnemi okolicznościami: jedni powiadają, że skutkiem wojen, prowadzonych przez Stany Zjednoczone nie przybyli Amerykanie, ci zaś dla wystawców i kupców paryskich najlepszą stanowią klientelę; drudzy twierdzą, że Anglicy, z powodu wojny z Transwaalem i zatargu, jaki z tej okazji powstał pomiędzy prasą angielską i francuską, omijali Paryż, czyniąc wystawie uszczerbek; dopisali zaś jedynie Niemcy, z których jednak, jako zanadto oszczędnych, żadnych nie ma korzyści... — niemniej jednak, prawdziwego powodu niepowodzenia ostatniej wystawy powszechnej, trzeba szukać gdzieindziej. Tkwi on głębiej, nie okoliczności bowiem, lecz duch czasu, ogólny nastrój społeczny — wycisnęły na nim swe piętno. W wieku, w którym wszystko się specjalizuje, powszechność traci rację bytu, straciły ją więc i wystawy powszechne. Poprostu nie odpowiadają one celowi. Celem głównym wszelkich wystaw jest wykazanie postępów danej gałęzi wiedzy, przemysłu, rękodzieł itd. Każdy, kto nie na pospolitego gapia, lecz z celem pewnym zwiedza wystawę, czyni to dla śledzenia rozwoju tej specjalności, która go zajmuje. Jakże jednak postęp taki śledzić na jarmarku, wśród bud linoskoków i bezustannego potrącania gapiów, którzy, wałęsając się po wystawie, bezwiednie i mimowoli przechodzą i przez te działy, w których specjaliści pragnęliby robić studja.

Na gapia zaś jeździć na wystawę też się już wielu ludziom sprzykrzyło. Tak dużo tam rzeczy najrozmaitszych, że ostatecznie niczego się nie widzi. Piękne gmachy, których na wystawie dużo, znajdzie się w każdem większem mieście, spacer zaś po bulwarach i przypatrywanie się wystawom większych magazynów, zastąpi najzupełniej wystawę.

Przytem dziś żyją ludzie przeważnie nerwami. Takich, którzy żadnego nie mają zajęcia, jest stosunkowo niezbyt wielu, a przynajmniej nie wystarczą oni na zapełnienie wystawy. Kto zaś przez jesień, zimę i wiosnę gorączkowo się oddawał pracy, a nadto może niemało miał emocji z powodu drożyzny mieszkań,

---

(861)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Z tłumu zebranego od czasu do czasu słychać było wśród gwaru rozmów niecierpliwe wołania:

— Kiedy się to zacznie?

— A może on nie przyjdzie?

— Zaś widzieliście go?

— Kto on taki?

Do stojących na uboczu buchaltera i pana Nowaka zbliżył się zwolna Letocha, a wraz z nim kilku innych robotników ze stalowni. Buchalter szepnął nazwisko kowala, zwrócił się do niego pan Nowak:

— Co u was słychać, Letocha?

— Źle proszę pana, wypędzono mnie z fabryki i miejsca nie znalazłem jeszcze dotychczas.

— O co poszło?

— A to z tym panem Hasselem, co był na posiedzeniu kółka św. Stanisława. Nie mógł się on dowiedzieć, kto mu nie pozwolił przerwać pobożnej pieśni, to i szukał po naszej fabryce takiego. Akurat trafił na mnie, on mówi, że ja to zrobiłem, a ja mówię, że nie... wiadomo, Niemiec i urzędnik zawsze mają rację, tak mnie wydalono z fabryki.

— Zgłosicie się do mnie za dwa tygodnie, jeśli do tej pory nie znajdziecie miejsca.

— Dziękuję, Bóg zapłać panu.

Po chwili przystąpił niski, krępy robotnik, i skłoniwszy się, rzekł:

— Dopraszam się łaski pana.

— O co idzie?

— Skłóciłem się w stalowni z kamratem i w pasji kląłem po naszemu, tak zaraz brygadjer z odlewni zrzucił mnie na podziennego i osztrafował pieniężnie. Jeślim zawinił, niechże będzie jedna kara.

Pan Nowak wyjął notes i spytał:

— Wasze nazwisko?

— Szymiczek Jan.

— Dobrze, ja rozpatrzę waszą sprawę i dam wam znać.

— Kiedy pan już taki łaskaw na biedny naród — zaczął jeden ze stojących obok — to proszę pokornie, aby mnie przyjęto na robotę, jako karę już odbyłem.

— Jaką karę?

— Bo to ja należałem do kółka św. Jadwigi kwoli pomocy sierotom i byłem kasjerem. Dowiedziano się w stalowni i przez dwa tygodnie zabroniono mi przychodzić na robotę. Ano mija już i trzeci tydzień, a oni zwlekają i zwlekają... Co miałem, to i wyprzedałem, a dzieci wołają o chleb.

— Jak się nazywacie.

— Maciej Chromik, z odlewni.

— Zgłoście się pojutrze do biura — powiedział, zapisując nazwisko.

— Dziękuję panu.

— Może przejdziemy gdzieindziej, — doradzał buchalter — bo tu zbiegną się ze skargami i prośbami.

— Tem lepiej dla mnie, bo poznam istotną gospodarkę pana Scheuera.

— O, ten się zawziął na Szlązaków.

— I to minie — mruknął w odpowiedzi.

Patrzyli na tłum zwiększający się co chwila robotnikami, którzy wprost z warsztatów przyszli, by posłuchać mowcę szląskiego.

W jednej z liczniejszych grup opodal stojących, odbywała się żywa wymiana zdań, porozumiewano się, patrząc często w stronę stojącego p. Nowaka. Wreszcie z grupy oddzieliło się trzech ludzi, idąc w kierunku stojących, przeprowadzeni ciekawie przez resztę.

— To jakaś deputacja do pana — rzekł p. Walkowiak.

Zbliżyli się i skłoniwszy, wystąpił jeden z nich przemawiając:

— Wysłali nas tu do pana kamraci, aby poznać prawdę. Mówią, że taki jest rozkaz z góry, iż ktoby dał głos za naszym, ten traci miejsce.

— Kto wam to mówił?

— A wszyscy Niemcy — odezwali się prawie jednogłośnie delegowani.

— Jakto wszyscy?

— Hm... Mówi to majster i brygadjer i dozorca; mówi ten i ów, nawet szynkarz i ten gada.

Pan Nowak przypomniał sobie słowa i radę pana Scheuera na zebraniu u radcy i wahał się co miał odpowiedzieć. Nie uznając jednak słuszności postępowania dyrektora i będąc przygotowany przeciwdziałać, nie widział potrzeby informać tych ludzi o planie dyrektora, a z drugiej strony obawiał się narazić ich na zawziętość i prześladowanie niemieckie.

— Więc co, czy to prawda? — dopytywał się niecierpliwie delegat.

— Ja nic o tem nie wiem — odpowiedział, zdecydowany nie pozwolić na żadne wydalania z powodu wyborów.

— Kiedy sam pan, sam właściciel — uśmiechnął się robotnik — nie wie o takich rozkazach, to pewno nakłamali przed nami, aby nas zastraszyć.

— Wybierzemy swego, kiedy nam wolno! — zawołał drugi.

— Jednak godzi się wpierw wysłuchać i jednego kandydata i drugiego — doradzał p. Nowak.

— Jakem Paweł Wierzbica, — uderzył się w pierś delegat — tak dam głos na swego.

Zaledwie odeszli wysłańcy do swoich towarzyszy, gdy wszczął się ruch w tłumie zebranym, oczy wszystkich zwróciły się ku gościńcowi, utworzono szpaler, przez który szedł najpierw komisarz policji w czapce mundurowej, a za nim o kilka kroków, młody, może trzydziestoletni brunet, z krótką czarną brodą. ubrany bez pretensji do elegancji w strój podróżny, z rysami twarzy, wskazującymi na energję i siłę woli. Po zebranym tłumie wodził okiem śmiałem i nieustraszonem.

To tu, to ówdzie odzywano się w głos:

— Taki młody!

— To on!

— Ubrany po pańsku!

Komisarz zasiadł na krześle za stolikiem, wyjął notatnik, ołówek i z pogardliwą dumą patrzał na zebranych i przybyłego Szlązaka.

Nowoprzybyły wstąpił na kamień, zdjął kapelusz, odrzucił ciemne włosy z czoła i rzekł donośnym, dźwięcznym głosem:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zebrany tłum, odpowiedział jednym, głuchym pomrukiem:

— Na wieki wieków!

I tuż rozległy się głosy z różnych stron.

— To nasz!

— Pięknie pozdrowił!

— Cicho!

— Uciszcie się!

— Cicho tam!

Niedaleko komisarza policji zasiadł na krześle ksiądz Krieger, z uśmiechem słodkim na pełnej twarzy. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

węgla i t. p., ten pragnie nareszcie latem cokolwiek odpocząć; jeżeli jest mieszkańcem miasta, odetchnąć świeższem powietrzem, nie zaś oddychać pyłem wystaw i słuchać jarmarcznego wrzasku w najrozmaitszych językach świata.

Wystawy powszechne, uniemożliwiające poprostu ogromem nagromadzonego materjału studjowanie działów specjalnych, chylą się też obecnie stanowczo ku upadkowi i dziś można już przewidzieć chwilę, kiedy w miejsce tych wielkich, hałaśliwych jarmarków światowych urządzane będą wyłącznie tylko wystawy lokalne lub specjalne. Takie wystawy kosztują znacznie mniej, efekt zaś ich moralny — znacznie większy.

Handel ludźmi.

„Handel ludźmi“ na progu nowego stulecia nietylko istnieje, ale kwitnie i rozwija się w ucywilizowanych Niemczech. Nawet świeżo w tym zakresie wytworzyła się specjalność „kulinarna“, w czem biorą udział osoby nawet urzędowe, układające jadłospisy dla „białych murzynów“. Z takim jadłospisem, przeznaczonym dla robotników polskich, sprowadzanych do Prus, popisał się niedawno p. prezydent komisji kolonizacyjnej, Wittenburg, ale „racje“ jego wydały się widocznie za duże, gdyż pewna agencja berlińska, trudniąca się „handlem żywego towaru“, poszła jeszcze dalej. Warto istotnie ku chwale Niemiec zaznajomić się z tym ciekawym dokumentem, wydrukowanym w „Hamburger Echo“. W Hamburgu potrzeba mianowicie większej liczby robotników w warsztatach okrętowych, ponieważ kilka tysięcy dotychczasowych pracowników urządziło bezrobocie. Otóż owa agencje ofiaruje pracodawcom hamburskim robotników polskich pod takimi warunkami:

„Berlin, data stempla pocztowego. Biuro dostarczania robotników E. Graevera. Berlin, Invalidenstrasse 138, Telefon III. 8242.

„Ofiaruję wszystkim fabrykom: cementu, cukru, lejarniom, kopalniom itd. robotników, parobków i dziewczyny ze Szląska i Prus Wschodnich, tudzież Zachodnich. Dostarczam także robotników galicyjskich i w ogóle polskich na miejsce niemieckich. Robotnicy galicyjscy i polscy pobierają miesięcznie: żonaci 25—26 marek, parobcy i dziewczęta 20 marek. Nadto w naturze tygodniowo: żonaci 10 funtów chleba, parobcy lub kobiety 8 funtów chleba, dalej wszyscy 1 funt kawy jęczmiennej, 1 funt grochu szablastego, 1 funt ryżu, 1 funt tłuszczu wieprzowego, 1 funt mięsa lub odpowiedną kwotę za funt mięsa, 25 funtów kartofli, $3^1/_2$ litra mleka niezbieranego, $3^1/_2$ litra mleka odtłuszczonego, soli według potrzeby i pół funta mąki na zapalanie potraw; dalej wolne wspólne mieszkanie w domu robotniczym, odgrodzone według płci, jedno łóżko i wełnianą kołdrę. W razie potrzeby proszę korzystać z mojej oferty. Na życzenie każdego czasu układam kosztorysy.

Z wysokim szacunkiem
E. Graever“.

„Köln. Volkszeitg“, która wydrukowała ten okólnik, zwraca uwagę, że są to prawie do połowy zredukowane ceny niemieckie i norma pożywienia. Notabene, chodzi tu o takie miasto, jak Hamburg; na kresach wschodnich państwa pruskiego ceny proponowane są jeszcze niższe i norma pożywienia spada także. Czy owe okólniki „handlowe“ agentów i dostawców nie pachną handlem ludźmi?

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Środa 10 października.

Teatr miejski: „Janek“, opera i „Odludki i poeta“ komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku

Kalendarz. Środa (10): Franciszka Borg. Wschód słońca o godzinie 6 minut 18 zachód o godzinie 5 minut 14.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, powrócił do Lwowa.

Wiceprezydent krajowej rady szkolnej, dr. M. Bobrzyński, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Teatr „Miłośników sceny,“ chcąc dać publiczności tanią rozrywkę, postanowił urządzić szereg przedstawień popularnych po cenach nader zniżonych, a mianowicie: fotel 1 kor., krzesło 60 h., wstęp na salę 40 h., bilet studencki 20 h.

Pierwsze takie popularne przedstawienie odbędzie się w niedzielę, 14 bm. w sali „Sokoła“.

Afisz teatralny podawany bywa obecnie w bardzo dobrej formie. Rodzaj podłużnego bloku, ma napis na okładce „Teatr miejski we Lwowie 1900“ i herb m. Lwowa. Składa się z 8 kartek, na których, prócz programu przedstawienia, mieszczą się ceny miejsc, krótkie życiorysy artystów, wraz z portretami (wczorajszy zawiera: Czelansky, Solski i Wysocki) i inseraty. Wydawnictwo takie konsekwentnie prowadzone, może mieć nawet pewną wartość.

Sprawca morderstwa, dokonanego na osobie służącej Iłykówny, Kornel Czajkowski, który swego czasu zbiegł z podwórza więziennego tutejszego sądu krajowego karnego, znajduje się od trzech tygodni w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie pod obserwacją lekarską.

Koromesłem w głowę, dostał od jakiejś sługi przy studni na rynku kelner, 15-letni Salomon Juda Hecht. Za nieprzystojne wybryki względem dziewczyny, odpowiedział Hecht głową, którą mu zlepiła stacja ratunkowa.

Może znowu otrucie. Przed tygodniem — jak to już donieśliśmy — usiłowała się otruć przy ul. Kazimierzowskiej, dziewczyna lekkich obyczajów 21-letnia Józefa Medycka. Napiła się ona wówczas roztworu zapałek fosforowych w wódce. Odwieziona do szpitala, opuściła go onegdaj jako uleczona. Wczoraj zaś nad wieczorem dano znać z ul. Kleparowskiej l. 10, gdzie Medycka obecnie mieszkała, że taż nagle zachorowała. Przybyłe na miejsce pogotowie stacji ratunkowej, mogło już stwierdzić tylko śmierć Medyckiej, zagadkową, bo dopiero sekcja wykaże, czy dziewczyna zmarła śmiercią naturalną, czy też znowu — tym razem skuteczniej — targnęła się na swe biedne życie.

Skradziona trąba. Jakiś niepowołany „muzyk“ skradł onegdaj z cyrku przy ulicy Szpitalnej trombon, będący własnością kapeli 15 p. piechoty. Za trombonem, a zarazem za tym co będzie na nim wygrywał, zarządzono poszukiwania.

Pobicie. Na stację ratunkową zgłosił się onegdaj rano zarobnik Stefan Kuźmian, którego żydzi na ulicy Berka niemiłosiernie pobili. Opatrzono mu 3-centymetrową ranę na głowie w okolicy kości ciemieniowej, oraz drugą ranę zadaną prawdopodobnie narzędziem jakiemś, bo na wylot przecinała policzek.

Zemsta złodziei. Michał Soborański, 35-letni czeladnik szewski, mieszkający przy ulicy Króla Jana, wniósł był przed niejakim czasem skargę na sąsiadów, że uprawiają polowanie na cudzą własność. Wdała się wówczas władza w tę sprawę i sprawców pociągnęła do odpowiedzialności. Skazani poprzysięgli mu zemstę i — dotrzymali jej po odcierpieniu kary. Onegdaj rano napadli na Soborańskiego i tak go potłukli, że jak raport stacji ratunkowej, gdzie się zgłosił pokaleczony, stwierdza, zadano Soborańskiemu cztery rany w głowę, wymiaru razem 11 centymetrów, prócz licznych guzów i sińców.

Wyrodny syn. Anastazji Głąb, praczce, kobiecie 67-letniej, zamieszkałej przy ul. Blacharskiej l. 19, złamał wczoraj syn rękę, rozzłoszczony tem, że go matka strofowała.

Złamanie nogi. Przez ulicę Stryjską jechał wczoraj popołudniu garncarz Stefan Matczyszyn z Michałowic, wioząc naczynie. Nagle pękło koło u wozu, ten się przechylił, a Matczyszyn dostał się pod wóz, który mu zgruchotał prawą nogę. Przywołane pogotowie stacji ratunkowej, zastało Matczyszyna już opatrzonego przez lekarza, więc go tylko odstawiono do szpitala.

Adwokat — masarzem. Takiej kumulacji zawodów jeszcze nie było. A jednak onegdaj stanął w Wiedniu w procesie o obrazę czci pewien od niedawna z Czech do Wiednia przesiedlony adwokat, któremu dowiedziono przy sposobności procesu, że trudni się osobiście przemysłem masarskim. Usiłował on udowodnić, że to jest interes jego brata, ale mu udowodniono świadkami, że to on sam, a nie brat, który nie istnieje, prowadzi interes. Akta tej ciekawej sprawy odstąpiono izbie adwokackiej do zaopinjowania, czy adwokat może być zarazem rzemieślnikiem.

Z izby handlowej. Plenarne posiedzenie izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła zarządcę pocztowego Jana Kozuba z Dembicy do Gródka.

Sejmik relacyjny. Celem złożenia sprawozdania z czynności w ubiegłej sesji Rady państwa, p. Władysław Struszkiewicz zaprosił wyborców okręgu wyborczego większej własności Tarnów-Pilzno-Mielec-Dąbrowa, na dzień 17 października b. r. na godzinę 4-tej popołudniu do sali rady powiatowej w w Tarnowie.

Zmiana własności. Folwark Jezierzany, z dawnych dóbr tłumackich p. Jahna, kupił na licytacji inżynier Jurczyński ze Stanisławowa za 104.500 koron. Reszta dóbr tłumackich sprzedana będzie także częściami, na cały ich kompleks bowiem nie ma amatora.

Szkoła polska w Cieszynie. Z Cieszyna telegrafują: Otwarcie szkoły polskiej odbyło się tu bardzo uroczyście. Goście przybyli ze Lwowa, Katowic, Białej, z Królestwa Polskiego i całego Szląska. W kościele Bonifratrów ks. Londzin miał porywające kazanie. Do bankietu zasiadło 60 osób. Ks. Świeży toastował na cześć dra Hassewicza. Nastrój panował podniosły.

Wiec młynarzy odbędzie się dnia 14 bm. w Stanisławowie.

Nowy teatr. Z miasta nam piszą parę uwag, które się dyrekcji teatru bardzo mogą przydać, jako racjonalny głos publiczności: „Obok innych uwag, jakie cisną się pod pióro, na jedną na razie zwrócę uwagę dyrekcji nowego teatru.

Wskutek podziału miejsc w nowym teatrze i cen dość wygórowanych, dziś dla rodzin mniej zamożnych uczęszczanie do teatru stało się wprost niemożliwe.

W starym teatrze dogodnem miejscem i niedrogiem były miejsca siedzące i loża trzeciego piętra; galerja ze względu na taniość zajmowaną była w przeważnej części przez chałatowców itp. Dziś cała ta ta falanga zwaliła się na trzecie piętro nowego teatru, a zachowanie się tej kategorji widzów jest wprost niemożliwe. Z rozpoczęciem przedstawienia gwar w żargonie żydowskim i stukanie nie ustaje, widz nie słyszy co na scenie mówią i dopiero nawoływania kilkakrotne do porządku, sprowadzają tak pożądaną ciszę. Żydzi, a w pierwszym rzędzie żydówki, niezadowolone z nabytych miejsc, stają między przedziałami, zasłaniają więc tym, którzy pozostali na swych siedzeniach i utrudniają przystęp do miejsc siedzących. Na nieporządek ten zwracałem uwagę służby zajętej odbieraniem biletów, lecz oświadczono mi, że wedle otrzymanych rozkazów nie wolno im wchodzić do środka i zupełnie nic ich nie obchodzi, co się wewnątrz dzieje. W takim razie byłoby wskazane, aby dyrekcja teatru ustanowiła jakąś kontrolę nad utrzymaniem porządku wewnątrz teatru, a w szczególności nad utrzymaniem porządku na trzeciem piętrze.

Służby umundurowanej jest na trzeciem piętrze poddostatkiem; przy każdych drzwiach stoi jeden do odbierania biletów. Możnaby to zastąpić dwoma, którzy już przy wejściu na dole odbieraliby bilety, lub wydawaliby przepustki, a natomiast ustanowić dwóch zaufanych i uprzejmych ludzi, którzyby dbali nad porządkiem wewnątrz i wskazywali miejsca tym, którzy znaleść ich nie chcą. Byłaby przytem i lepsza kontrola nad biletami, bo każdy bilet byłby przez dwóch bileterów oglądany.

Katastrofa na zgromadzeniu. O katastrofie na zgromadzeniu w Przemyślu donoszą następujące szczegóły: W sali w kamienicy Laufra obradować miało zgromadzenie chłopskie zwołane przez socjalistów, które atoli zakończyło się katastrofą. Mianowicie: zaledwie pierwszy mowca wygłosił kilka słów powitalnych, rozległ się w sali jakiś szum, następnie trzask, a wreszcie zadymiło się aż do ciemności. Równocześnie ponury krzyk i jęki. Nie wiedziano, co się właściwie dzieje. Wtem zachwiał się piec i spadł na zgromadzonych. W sali powstał popłoch. Lecz nim jeszcze zdołali włościanie ujść od walącego się pieca, zawaliła się nagle posadzka, a z nią razem wpadło do piwnicy kilkudziesięciu ludzi. Panika nie do opisania. Zawaleni ludzie poczęli wydawać rozpaczliwe jęki, część poczęła wyskakiwać przez okna, część zaś rzuciła się zawalonym na rano, co się właściwie dzieje. Zdawało się, że ktoś podsadził dynamit, inni wołali, że sufit się wali i cała kamienica leci w gruzy, inni sądzili, że ktoś umyślnie wywołał panikę. Dopiero po długiej chwili poznano właściwy stan rzeczy. Oto właściciel kamienicy Laufer zbudował dom ze zgniłego, starego materjału i dwupiętrową kamienicę oparł na zbutwiałych belkach. Kamienica zbudowana przed rokiem! Przywalonych poczęto wydobywać. W pierwszej chwili ranni przedstawiali straszny widok. Wielu z nich zalanych krwią, kilku w stanie omdlenia. Wszystkim udzielał pierwszej pomocy dr. Jarosiewicz. Przybyła straż pożarna, policja i żandarmerja. Również lekarze dr. Trybulec, dr. Oller, dr. Manheim i dr. Dzikowski. Dwóch ciężko rannych odwieziono do szpitala, innych opatrzono na miejscu. Komisja budowlana uznała dom za zjedzony przez grzyb i niemożliwy do zamieszkania.

Spór o bożnicę. Ze Stanisławowa donoszą: Pisaliście już przed kilku tygodniami o oryginalnym sporze, toczącym się tutaj o bożnicę. Wynikł on z powodu zgonu niejakiego Triebfedera, na którego imię była zapisana realność, w której mieści się t. zw. sadagórska bożnica. Po śmierci tego Triebfedera urościli sobie prawo posiadania tej bożnicy jego spadkobiercy, skutkiem czego pomiędzy partją t. zw. sadagórską a czortkowską, t. j. zwolennikami cudotwórcy jednego i drugiego, wynikł zacięty spór, przechodzący rozmaite instancje. Spór ten przeszedł obecnie, z powodu świąt żydowskich w nową fazę, albowiem partja sadagórska wyrzuciła poprostu „czortkowskich“ w sądny dzień i w nowy rok z bożnicy, zaczem ci wytoczyli „Sadagórczykom“ proces powizorjalny o niepokojenie ich w posiadaniu siedzeń w owej bożnicy. W procesie tym, jedynym w swoim rodzaju, występują bardzo charakterystyczne postacie chasydów, mogące służyć za bardzo zajmujący temat do studjów nad żydowszczyzną galicyjską. Ostateczna rozprawa ma się odbyć w tym procesie dnia 15 bm.

Morderstwo w Załuczu. „Gazeta kołomyjska“ pisze: Pogłoski o schwytaniu morderców Sigelwachsa, nie są prawdziwe. Poszlakowanych o dokonanie zbrodni tej, trzech chłopców z Nazurnej i Kobylca, wypuszczono z wiezienia. Żandarmerja czyni dalsze poszukiwania, dotąd bezskuteczne. O motywach zbrodni krążą różne wieści. Głównym zdaje się być zemsta. Sigelwachs lichwą zniszczył kilkadziesiąt rodzin chłopskich w Załuczu i wsiach okolicznych. Zrujnowani chłopi odgrażali się nieraz zemstą, której ofiarą padł w końcu Sigelwachs.

Sensacyjną wiadomość podaje wychodzący we Wiedniu w języku rosyjskim „Sławiański Wiek“. Twierdzi on, że projektowane i przeprowadzane w ostatnim czasie rozporządzenia przeciw Polakom w Poznańskiem pochodzą z inicjatywy ces. Wilhelma. Jak donosi wyżej wzmiankowane pismo, sondował sekretarz stanu hr. Bülow w lutym br. Rosją, jakie zajęłaby stanowisko wobec propozycji, gdyby car raz na zawsze zrzekł się wszystkich praw, jakieby można wydedukować z tytułu króla polskiego. Już zaraz na pierwszą ostrożną aluzję odpowiedziano odmownie — pisze „Sł. W.“ — którego doniesienie notujemy z obowiązku publicystycznego.

Zamach na prokuratora. W sobotę stawał przed trybunałem wyrokującym we Wiedniu 19-letni chłopak dorożkarski, Józef Milleret, kilkakrotnie już karany pod zarzutem kradzieży, fałszywego meldunku, pijaństwa i włóczęgostwa. Po przeprowadzonej rozprawie prokurator wniósł dla Millereta karę więzienia i oddanie go po odsiedzeniu kary do domu przymusowej pracy. Złoczyńcy uważają przymusową pracę za daleko większą karę, niż więzienie, to też gdy Milleret usłyszał wyrok, z wściekłością porwał się z krzesła, na którem siedział i rzucił je w prokuratora. Dozorca więzienny, siedzący obok Millereta, chwycił go w tej chwili za ramię i przez to osłabił cios, który tylko w pult prokuratorski ugodził. Równocześnie wbiegli dwaj woźni sądowi i opanowali łotrzyka, który wrzeszczał, że nie pójdzie do domu pracy przymusowej. Oczywiście, że wyrok brzmiał w myśl wniosku prokuratora. Millereta zasądzono na 2 lata ciężkiego więzienia, a za zamach naturalnie będzie odpowiadał osobno.— Ponieważ skazani parę razy krzeseł używali do zamachu na sędziów, przeto władze zamyślają zastąpić je napowrót ławami dla oskarżonych.

Radni miasta Berlina uchwalili na ostatniem tajnem posiedzeniu prawie jednogłośnie nie wysyłać w tym roku powinszowania cesarzowej w dniu jej urodzin. Ta uchwała znajduje się w związku ze znanem pismem ochmistrza dworu cesarzowej, hr. Mirbacha, który w roku zeszłym z polecenia cesarzowej wyraził radzie m Berlina ubolewanie z powodu niedostatecznego popierania budowy zborów protestanckich i z powodu żartobliwego przytaczania cytatów z biblji przez jednego z radnych na posiedzeniu rady.

Pierwsza opera odegraną została 6 października 1600 r. w Paryżu, na uczczenie zaślubin Marji Medici, królowej Francji i Nawarry Libretto do tej pierwszej opery napisał Rinuccini, muzykę skomponował Jakób Peri. Opera nosiła tytuł „L'Euridice“.

Policjanci bez szabel. Z Paryża donoszą, że prefekt policji, p. Lepine, zarządził, aby w przyszłości policjanci nie nosili szabel, które okazały się zupełnie niepotrzebne. Zamiast szabel otrzymają policjanci białe laski, podobne do tych, jakie dziś już mają ci policjanci, którzy na ożywionych placach czuwają nad ruchem wozowym.

Straszny wypadek. W Hörde pewien robotnik w hucie żelaza przechylił się nad piecem, napełnionym roztopionem żelazem, wpadł do niego i zginął na miejscu.

Wojujący Izrael. Z powodu ostatniego kongresu sjonistów w Londynie, ukazał się w druku, jak donosi „Warsz. Dniewn.“, w języku żargonowym „hymn sjonistów.“ W każdej strofie owego hymnu powtarza się „groźny“ refrain: „Drżyj teraz wrogu — żydzi kruszą swe okowy.“ Nadto, hymn rzeczony głosi, że „żydzi rozbiją mury więzień i zgniotą nieprzyjaciela w okamgnieniu“, że ludy europejskie głoszą miłość bliźniego, a z nas toczyły krew, że strasznie było na to patrzeć, ale za to teraz drżyjcie wrogowie“ itd.

Przepowiednie Falba. Na miesiąc październik zapowiada Falb taką prognozę: ponieważ 8 października jest dniem krytycznym pierwszorzędnym, więc spodziewać się trzeba do 10 nawałnic z gwałtownemi ulewami oraz wichrów. Następnie będą dwa dni pogodne, poczem znów deszcze aż do 18. W górach spadną śniegi. Od 19 do 24 przy średniej temperaturze miejscami straszliwe ulewy. Dzień 23 jest dniem krytycznym, trzeciorzędnym. Tu i ówdzie będą w dniu tym burze. Od 25 ma być kilka dni pogodnych, w końcu znowu deszcze.

Grzeczny złodziej. Pisma berlińskie donoszą: Pewnemu sierżantowi policyjnemu zginął więzień, którego miał transportować z Piły do Berlina. Najpierw powiedziano, że wyskoczył z pociągu, ale później się wykazało, że więzień przeszedł tylko do innego przedziału w wagonie, gdy transportujący go urzędnik zasnął i pojechał „bez towarzystwa“ do Berlina, gdzie ze spętanemi rękoma zgłosił się do policji kryminalnej, oświadczając, iż nie mógł być tak bezwzględnym, iżby miał budzić urzędnika policyjnego, a oprócz tego jego chrapanie było mu nieprzyjemnem.

Miasto bez wody. Od trzech tygodni mieszkańcy Moskwy są co czas jakiś pozbawieni wody. Nie ma prawie dnia, żeby jakaś część miasta, choć przez kilka godzin, nie cierpiała skutkiem tej klęski. Niekiedy całe miasto nie posiada wody; wydarzyło się raz, że przez dwie doby wodociągi wody nie dostarczały. Można sobie wyobrazić, co się w miljonowem mieście w takich wypadkach dzieje! Na ulicach pojawiły się beczki woziwodów z zamierzchłej przeszłości i wodę sprzedają na miarę, oczywiście po nader wysokich cenach. Fabryki stoją, picie herbaty, mycie — staje się niedościgłem marzeniem. O polewaniu ulic nawet mowy niema, kurz wprost torturuje ludność. Przyczyną tego wszystkiego ma być podobno zwiększone ponad wszelką miarę zużywanie wody, skutkiem olbrzymiego napływu ludności, dążącej na zimę do Moskwy, a także ogromnej ilości wody, zużywanej na potrzeby kanalizacji. Potrzebom tym dzisiejsze stacje filtrów nie mogą wystarczyć... Brakuje około miljona wiader dziennie.

Zabezpieczenie przed anarchistami. Londyńskie dzienniki rozpisują się obszernie o koszulkach stalowych, które od czasu tragicznej śmierci króla Humberta mają rzekomo nosić monarchowie europejscy. I tak „St. James Gazette“ donosi, że cesarz Wilhelm nosi taką koszulkę pod uniformem; „Daily News“ utrzymują, iż monarcha ten nosi na sobie kompletny, stalowy kirys, który najzupełniej ubezpiecza przed jakimkolwiek zamachem. „Pall Mall Gazette“ twierdzi z całą stanowczością, że hr. Waldersee, zatrzymawszy się w przejeździe do Chin w Rzymie, złożył królowi W. Emanuelowi w darze od cesarza Wilhelma koszulkę pancerną, taką samą, jakiej cesarz niemiecki używa. W podobny sposób ubezpiecza się i cesarz Mikołaj II., a rzecz naturalna, że i ks. Walji, ilekroć wyjeżdża na kontynent, nie obchodzi się bez pancernej kamizelki, na co baczną zawsze zwraca uwagę jego małżonka, wiecznie młoda ks. Aleksandra. Do tej przezorności skłaniają księżnę Walii nietylko uczucia kochającej małżonki, ale i to pragnienie usilne, by przecież kiedyś spoczęła na jej skroniach korona władczyni Wielkiej Brytanji, do czego by nie przyszło w razie jakiego nieszczęścia z jej małżonkiem.

Do naszych czytelników. Zwracamy uwagę, że powieść drukowana w arkuszowym dodatku „Życzenie śpiewaka“ jest już na ukończeniu, a przeto nowym od 1 października abonentom, dla wielkiej ich liczby, początkowych arkuszy tej powieści nie możemy dostarczyć. Z przyszłym tygodniem rozpoczniemy druk powieści nowej w formacie książkowym i tę wszyscy otrzymają. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, aby licznym, nowo przybyłym abonentom oszczędzić reklamowania arkuszy powieściowych.

Ażeby jednak nowi abonenci nie czuli się pokrzywdzeni, w zamian za niekompletną powieść, obecnie się kończącą, jesteśmy gotowi naszym nowym abonentom za nadesłaniem tylko 50 halerzy, wysłać na żądanie kompletną bardzo ładną powieść z francuskiego „O męża“, lub Gawalewicza „Biedni ludzie“.

* **Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w środę „Janek“, opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego i „Odludki i poeta“, komedja Aleks. Fredry; we czwartek po raz piąty „Baśń nocy świętojańskiej“ i „Dożywocie“, komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca); w piątek „Nowa Dejanira“, dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego: w sobotę „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki; w niedzielę „Janek“, opera Wł. Żeleńskiego

* **Wieczór humorystyczny** Ludwika Halskiego, odbędzie się dziś wieczorem o godzinie wpół do 8-mej w sali Stow. „Gwiazda“ przy ulicy Franciszkańskiej.

* **Colosseum Thorna.** Olbrzymi sensacyjny program: Molasso-Salvaggi, taniec wirowy w powietrzu. Teodor Woller, artysta teatru a. d. Wien w Wiedniu. Belle Gina, najpiękniejsza atletka świata. Siostry Bono, artystki na reku i trapezie. Trupa Felicitas (5 osób) akrobaci. Helga i Ingeborg Sandberg, szwedzkie duetystki. Luigi Moglia, ze swojemi tresowanemi małpami. Eugenja Wermke, najsilniejsza kobieta świata. Brothers Freyer, klowni muzykalni. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienia W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwyczajnych. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

* **60.000 koron** wynosi główna wygrana loterji „Inwalidendank“, która z 20% zniżką w gotówce wypłacone zostaną. Zwracamy uwagę, że ciągnienie nastąpi dnia 10 listopada 1900 roku.

* **Kursa dla lekarzy** chcących zdawać egzamin fizykacki, rozpoczynają się w sobotę dnia 13 b. m. w zakładach dla farmakologji i hygieny przy ulicy Piekarskiej l. 52.

* **Przytulisko polskie w Wiedniu** III/3, Renweg 5 a) przy kościele polskim, ogłasza następującą odezwę: Rodacy! Minęło już lat dwadzieścia od czasu założenia „Przytuliska polskiego“ we Wiedniu, w tym okresie czasu Stowarzyszenie nasze nie szczędziło pracy i zabiegów, by moralnie i materjalnie wspierać ziomków, którzy w ciężkiej walce o byt, o kawałek chleba dla siebie i swych rodzin znaleźli się na obczyźnie w nagłej potrzebie poparcia i pomocy.

Wobec coraz bardziej zaostrzających się walk narodowościowych, które wywołały trudność egzystencji dla słabszych i uboższych, z powodu ukończenia robót regulacyjnych i gmachów monumentalnych stolicy, zwiększa się z dnia na dzień liczba proszących o pomoc do „Przytuliska“.

Napływ rodaków z kraju, z każdego powiatu każdego sioła niemal, lub wracających z dalekich krajów po wyczerpaniu ostatnich zasobów, szukających tutaj w miljonowym mieście pracy i środków do życia natrafia na przeszkody, wobec znanej niechęci żywiołu germańskiego do Słowian, pomimo nawet znajomości języka i stosunków miejscowych.

Tem bardziej energicznie staramy się łagodzić nieuniknioną nędzę udzielając rad, wsparcia, ewentualnie ułatwiając powrót do kraju. Fundusze, któremi rozporządzamy w stosunku do ilości nędzy i niedostatku są tak szczupłe, że bez waszego zasiłku nie podobna podołać zadaniu naszemu.

Przedkładając sprawozdanie z działalności naszej w roku ubiegłym, załączamy kwit odbiorczy, upraszając was byście raczyli przyczynić się do dobrego i szlachetnego dzieła, przesełając czy to datek w gotówce, — lub używaną odzież pod adresem:

„Przytulisko polskie“ we Wiedniu, III/3, Rennweg 5 a.

Składamy wam przeto już dzisiaj dzięki, tak imieniem własnem, jakoteż imieniem biednych ziomków, którym pomoc nieść raczycie.

Wiedeń, we wrześniu 1900 r.

Z wydziału „Przytuliska polskiego“

Sekretarz: *Bronisl. W. Szumlakowski.* Prezes: *Wład. Struszkiewicz.*

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr krakowski. W łonie zarządu teatru krakowskiego zaszła od 1 października rb. według „Gazety lwowskiej“, zmiana o tyle, że kierownictwo administracji przedsiębiorstwa teatralnego objął p. Kazimierz Czapelski. Dyrekcję artystyczną prowadzi nadal wyłącznie p. Józef Kotarbiński.

Wachlarz z fotografiami artystek i artystów lwowskich, wydał p. Landowski na pamiątkę poświęcenia i otwarcia nowego teatru. Oprócz portretów artystów, znajduje się na wachlarzu portret dyr. teatru, p. Pawlikowskiego, oraz rycina, przedstawiająca nowy gmach teatru miejskiego. Wszystkie portrety są wykonane doskonale, a cały wachlarz przedstawia się pięknie i stanowi miłą pamiątkę otwarcia teatru.

W Berlinie przedstawiono po raz pierwszy sztukę Sudermanna pt. „Sobótka“. Akcja sztuki wzięta z życia Litwinów. Pierwsze dwa akty przyjęła publiczność przychylnie, trzeci zupełnie się nie podobał i popsuł dobre wrażenie dwóch pierwszych.

Encyklopedji niemieckiej Meyera, ukazał się obecnie tom dodatkowy (*suplement*), w którym mieści się artykuł, poświęcony literaturze polskiej od r. 1895 do 1899. Pomijając pewną predylekcję dla modernizmu krakowskiego, z p. Przybyszewskim na czele, którego znaczenie dla literatury polskiej autor stanowczo przecenia, praca ta odznacza się doskonałą znajomością rzeczy i wprost zdumiewającą wobec ogromu materjału zwięzłością. Wspomniano tam prawie wszystkie wybitniejsze objawy w literaturze naszej i prawie wszystkie wybitniejsze nazwiska. Brak zaledwie kilku zasługujących na wyszczególnienie. Mylnie wydrukowano nazwisko „Starosolski“ zamiast „Krasnowolski“ i imię „Marja“ zamiast „Marjan“. Nadmieniamy jeszcze, że artykuł cały pisany jest z gorącem uznaniem dla rozwoju piśmiennictwa naszego w ostatniem pięcioleciu.

TEATR.

(*„Spazmy modne“* komedja w 3 aktach W. Bogusławskiego).

Pod wpływem prądów, jakie ku nam szły z Francji, dzielili się poeci nasi epoki stanisławowskiej na dwa silnie odrębne obozy: jeden z nich wyobrażał rozsądek, drugi uczucie w literaturze. Oba wprawdzie mają cel ten sam: podniesienie idei oświecenia i postępu, oba uznają konieczność daleko idących reform, ale taktyka jest inna. Pierwszy obóz chce oddziaływać zimnym argumentem — drugi uczuciem; pierwszy obiera sobie za wzór Woltera i Monteskiusza, drugi Rousseau'a i Diderota. Szczególnie Rousseau oddziałał: tak w „Nowej Heloizie“, jak i w „Emilu“, głosił z całą siłą i potęgą talentu konieczność powrotu do natury i upominał się o prawa nieprzepartej, głębokiej namiętności. Ale społeczeństwo francuskie nie zdołało zgłębić myśli filozofa-odludka, a natomiast przystosowało je do swych wyobrażeń. Przyjęło od Rousseau to, co było najłatwiejszem do naśladowania: przesadę w wyrażaniu uczucia, bawienie się w pasterzy, skłonność do obfitego wylewania łez — spazmy wreszcie, jako objaw nadmiernej wrażliwości, dającej prawo do zaszczytnego miana człowieka „czułego“ (*sensible*). I u nas zapanowało to sztuczne przeczulenie nerwów, niesłychana tkliwość, rzewność, łzawość. Wyznawcy tego kierunku nie odrzucali bynajmniej hasła zdrowego rozsądku, ale rozwijali uczuciowość nie tyle szczerą, ile modną, propagowali czułostkowość i sentymentalność, słowem, roztkliwiali społeczeństwo wówczas, gdy mu jak najwięcej potrzeba było sił i hartu.

A roztkliwienie to i rozczułostkowanie było tem szkodliwsze, że w czasach rozluźnienia obyczajów, ów sztuczny sentymentalizm stawał się wygodnym parawanem dla najgorszych namiętności.

Rzecz prosta, że prądowi temu — w owej chwili wprost zgubnemu, trzeba było przeciwdziałać. Krytyki tego nadmiaru sztucznej czułości podjęli się komedjo-pisarze, a przedewszystkiem Franciszek Zabłocki, który acz często posługiwał się konwencjonalnemi imionami Dafnisów i Filid miał rzetelne poczucie przeczywistości i daleki był od wszelkiego rozłzawienia, a tembardziej od rozmazgajenia. Obok niego staje Wojciech Bogusławski, dramaturg, pisarz, tłumacz, aktor, organizator i dyrektor teatru, który prócz olbrzymiej liczby prac oryginalnych i przerobionych, zwrócił uwagę na arcydzieła literatur innych prócz francuskiej.

On pierwszy zapoznał polskie społeczeństwo z „Hamletem“, on wprowadził „Emilję Galotti“ Lessinga i „Szkołę obmowy“ Sheridana. Z własnych jego sztuk, dwie szczególniej zasługują na uwagę: „Cud — czyli Krakowiacy i Górale“ — i przedstawione wczoraj „Spazmy modne“, w których wyszydził sposób życia i udaną czułość dam ówczesnej doby, w sposób niezbyt subtelny i wytworny, ale pełen komizmu.

Genezę „spazmów“ opowiada nam sam autor. Pewnego razu wszedł do mieszkania jednej z artystek i oczom jego przedstawiła się dziwna scena: u stóp jej klęczał młody człowiek, widocznie mocno zrozpaczony, podczas gdy ona zdawała się być pogrążoną w konwulsyjnych niemal spazmach Rzut oka jeden wystarczył, by przekonać Bogusławskiego, że cała ta scena jest prostem udaniem ze strony artystki — i to dało mu wątek do napisania komedji, w której główną rolę objęła i z niesłychanem powodzeniem odtworzyła... taż sama artystka. Sens moralny tej komedji wypowiada w końcowej scenie Służalski:

„Ta jest na modne spazmy recepta jedyna: Dla pań powaga męża — dla sług dyscyplina“.

Komedja ta, odznaczająca się doskonałą charakterystyką poszczególnych postaci, znajomością sceny i trafnem użyciem efektów komicznych, należy do najlepszych utworów owej doby. Nie dziw też, że długo utrzymywała się na repertuarze, a dziś jeszcze zajmuje i bawi. We Lwowie ujrzała po raz pierwszy światło sceny w r. 1797, wystawiał ją sam autor, podówczas dyrektor starego teatru, mieszczącego się w kościele po-Franciszkańskim.

Niedawno temu widzieliśmy na scenie — jeszcze skarbkowskiej „Fircyka w zalotach“, wystawionego nadzwyczaj starannie i stylowo. To co wówczas dało się pod względem wystawy i gry zrobić — zrobiono i stworzono formalne cacko sceniczne. Ale to było, bo musiało być, inne. Bogusławski ze swoimi „Spazmami“ był szczęśliwszy, bo otrzymał do swej sztuki tło prawdziwie królewskie, jakie dać może tylko nowa zupełnie scena. W najmilszych zapewne marzeniach nie mógł przypuszczać ówczesny dyrektor Pofranciszkańskiego teatru, że jego wyborna komedja kiedyś z takim królewskim przepychem — w pałacu ze złota i marmuru — wykonaną zostanie.

Grali nasi „dawni“. Pani Stachowicz jako hrabina, była doskonale usposobioną; gra jej zwłaszcza w pierwszym akcie była wyborną. Z temperamentem grał p. Woleński Szarmantowskiego, a niezrównanym służącym był p. Feldman. Już samą zewnętrzną charakterystyką wywołał wesołość w całem audytorjum. Trafnie znalazł dobrego przedstawiciela w p. Hierowskim, a p. Chmielński dał doskonałą figurę w osobie doktora Mizantropskiego. Pani Rybicka, p. Kliszewski i — nowo zaciężny żołnierz naszej scenicznej gwardji p. Klimontowicz, stanowili doskonałą trójkę służących, którzy w starych komedjach mają naturalnie poważną rolę: tłumaczenia autora tam, gdzie mu brak argumentu, lub nawiązania intrygi — gdzie inaczej by się to nie dało. P. Jaworski pojął rolę pułkownika dobrze — nie trafił jednak w ton właściwy szlachcicowi — żołnierzowi z końca XVIII wieku, panna Jankowska jako Lukrecja, miała kilka dobrych momentów.

Wystawa aż do drobiazgów staranna — rzecz wystudjowana doskonale. Były tylko jakieś drobne usterki przy wchodzeniu i wychodzeniu — ale to ponoś wina drzwi, a nie artystów. Teatr był średnio zapełniony.

Ruch wyborczy.

Z Tarnopola donoszą nam, iż w tamtejszej kurji miejskiej kandyduje ponownie prof. Ludwik Ćwikliński i wybór jego jest zapewniony. Wiadomość o tem, jakoby o mandat ten zamierzał ubiegać się poseł sejmowy z m. Tarnopola p. Michałowski, jest nieprawdziwą. P. Michałowski wcale kandydować nie myśli.

Na zgromadzeniu wyborczem w Tarnowie wybrano komitet z 36 członków. Starosta tarnowski p. Dunajewski oświadczył, iż nie ubiega się o mandat poselski.

Socjaliści polscy i ruscy zgłosili następującą listę swoich kandydatów w Galicji:

Kurja V.: Lwów: Józef Hudec, dyrektor Miejskiej Kasy chorych we Lwowie. Kraków: Ignacy Daszyński, redaktor w Krakowie. Wadowice-Biała: Jan Serkowski, urzędnik Miejskiej Kasy chorych w Krakowie. Nowy Sącz: Leon Misiołek, drukarz w Krakowie. Tarnów: Franciszek Sułczewski, urzędnik Miejskiej Kasy chorych w Krakowie. Jarosław: Józef Schiffler, urzędnik Powiatowej Kasy chorych w Przemyślu. Przemyśl: Dr. Mikołaj Hankiewicz, redaktor we Lwowie.

Kurja IV.: Jarosław: Piotr Nowakowski, gospodarz z Torek. Przemyśl: Dr. Roman Jarosiewicz, lekarz z Wiednia.

Kurja III.: Lwów: Kazimierz Mokłowski, architekt we Lwowie. Nowy Sącz - Biała - Wieliczka: Dr. Alojzy Leman, lekarz w Nowym Sączu. Przemyśl-Gródek: Dr. Herman Lieberman, obrońca w sprawach karnych w Przemyślu. Kołomyja - Buczacz - Śniatyn: Dr. Salo Schorr, kandydat adwokacki w Kołomyi.

W kurji V. we Lwowie kandydować będzie ks. Marcin Fiałkowski, proboszcz w Dawidowie w pow. lwowskim.

Pp. Danielak i ks. Szponder zamierzają ponownie kandydować.

Z czwartej kurji wiejskiej (Zaleszczyki — Borszczów — Horodenka) nie chce ponownie kandydować ordynat Czarkowski. Ze strony ruskiej stawiana jest kandydatura ks. Oleśnickiego z Targowicy, która atoli nie wiele ma widoków powodzenia. Mówią także o kandydaturze radcy sądowego p. Podłaszeckiego. Z polskich kandydatów nikogo jeszcze nie wymieniają; przebąkują tylko, że może uda się nakłonić do tego p. Tadeusza Cieńskiego.

Z kurji wiejskiej okręgu Trembowla—Husiatyn grono mieszczan uchwaliło postawić kandydaturę mieszczanina Ferdynanda Szczepańskiego przeciw dotychczasowemu posłowi z tego okręgu p. Olpińskiemu.

Izba sądowa.

Piotrków 5 października.
(Oszustwa czynowników).

W dniu wczorajszym izba sądowa warszawska przystąpiła do sądzenia rozgłośnej sprawy b. zarządzającego kasą powiatową w Łasku, Dymitra Dmitrjewa, oskarżonego o roztrwonienie znacznych funduszów skarbowych, do spółki z 8-ma innemi osobami.

Oto w ogólnych zarysach streszczenie olbrzymiego aktu oskarżenia:

Dnia 30 marca 1899 r. zniknął z Łaska, kasjer miejscowej kasy powiatowej Dymitry Dmitrjew, zabrawszy z sobą większą część powierzonych mu pieniędzy.

W dniu 3 kwietnia ze skrzynki pocztowej w Łasku wyjęto dwa listy adresowane ręką Dmitrjewa, jeden na imię żony naczelnika straży ziemskiej, a drugi na imię sekretarza hypotecznego Zakrzewskiego. Z treści tych listów okazało się, że Dmitrjew uciekł, że znajduje się w drodze do Afryki, żeby Garszyński wręczył żonie Dmitrjewa paczkę pozostawioną u niego przed wyjazdem z Łasku. Paczka zawierała 12.000 rubli, złoty zegarek i srebrną cygarnicę.

W liście do żony Heleny, Dmitrjew pociesza ją bardzo i zapewnia, że rozstanie się dłużej jak rok nie potrwa i że za to później pędzić będą żywot szczęśliwy.

Dmitrjewa łączyły bardzo bliskie przyjazne stosunki z pastorem parafji ewangelickiej osady Zelew — Adolfem Garszyńskim, a okoliczność ta dała powód do dokonania rewizji u niego. Znaleziono: na strychu 6,795 rub. w złocie, w szafie 225 rub., w komodzie 87 rub., wreszcie w studni znaleziono w złocie 4.290 rub.

Dmitrjew żył nad stan, choroba przeciągła żony pochłaniała wiele pieniędzy, a co najważniejsze, gry hazardowe w karty niszczyły go do reszty; nie przegrywał nigdy mniej jak 200 rub. na jednem posiedzeniu.

Na parę dni przed ucieczką, zwierzył się ze swoją myślą pastorowi Garszyńskiemu, oświadczając mu, że musi uciec za granicę z pieniędzmi skarbowymi, przyczem prosił go przyjąć pieniądze dla wręczenia żonie jego.

Pastor Garszyński zgodził się na to, za co pastor prosił jeszcze o 200 rub. i otrzymał je zaraz.

Listy znalezione w skrzynce pocztowej, Dmitrjew powierzył przed ucieczką niejakiej Marji Bajkowskiej, prosząc, by wrzuciła je do skrzynki wtedy dopiero, gdy ucieczka jego stanie się głośna. Bajkowska otrzymała za to 400 rubli.

Przed ucieczką Dmitrjew oświadczył fryzjerowi Szmulowi Rywanowi, który stale go golił i strzygł w domu, iż będzie musiał uciec wraz z jakimś doktorem, który dokonał był nieudolnej operacji. Rywan oznajmił, że wszystko się da zrobić.

Rywan pojechał wraz z D. do Stawiszyna, a stąd wraz z niejakim Gersonem Sztyfterem pojechali do Grodziska. W mieszkaniu Sztyftera, Dmitrjew dał Rywanowi 1000 rub., a Sztyfter otrzymał 200 rub. Przy ich pomocy Dmitrjew przekradł się przez granicę i przez Hamburg wyjechał do Nowego Jorku. Wyśledzono go tam i sprowadzono z powrotem.

Według obliczenia aktu oskarżenia, po odebraniu różnych sum, brak jeszcze około 106.000 rub,, z których część Dmitrjew snać stracił, gdy był jeszcze kasjerem, część na przejazd do Ameryki i z powrotem i życie za granicą, a około 70.000 rub. (jak zeznał Garszyński) Dmitrjew wręczył przed wyjazdem ojcu swemu.

Przed sądem stanęło osób dziewięć; świadków do tej niezwykle ciekawej sprawy wezwano ogółem przeszło 45.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 9 października. *(Targ na woły)*. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5071 sztuk. W tem było z Galicji 451 sztuk, z Bukowiny 13 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o 50%.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 24 sztuk, a z tego — z Galicji i Bukowiny. Wołów sprzedano 142 sztuk po 62—68 k., 66 sztuk po 69—73 k., 44 sztuk po 74—78 k., 14 po 80—84 koron za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—67 k., krowy podtuczone po 56—66 k.; bydło chude dla masarzy po 38—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Frankowanie kartek**. W najnowszym czasie przesyłane bywają pocztą kartki korespondencyjne z przeźroczystą okładką papierową, przywiązaną zapomocą wstążeczki. Ponieważ te kartki nie odpowiadają przepisanym warunkom, należy je uważać jako niedostatecznie frankowane listy i obciążać wypadającem portem dodatkowem.

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 9 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·60, pszenica na termin 14·80 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·60 do 13·40; owies obroczny 11·20 do 12·—, owies na termin 10·60 do 11·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 130·— do 150·—, koniczyna biała 80·— do 120·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36·— do 44·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·25.

Usposobienie niezmienne — z powodu jednak świąt żydowskich ruch ograniczony.

— **Wiedeń** 9 października. Stan Banku austrowęgierskiego z dniem 7 bm.: Banknotów w obiegu: 1,455,273.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 12,042.000); rezerwa kruszcowa: 1,204,084.000 (więcej o 1,648.000); portfel wekslowy: 406,906.000 (mniej o 3,095.000); lombard papierów: 66,287.000 (mniej o 398.000); banknoty wolne od podatków: 84,826.000 (więcej o 11,468.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 9 października. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·27 do 8·28, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·86 do 7·87; żyto na wiosnę od 7·95 do 7·96, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·77 do 7·78; kukurydza na maj-czerwiec od 5·40 do 5·41, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·80 do 6·85; owies na wiosnę 1901 r. od 5·90 do 5·91, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·71 do 5·72; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 9 października. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·02 do 8·03, na październik od 7·57 do 7·58; żyto na kwiecień 7·53 do 7·54, na październik od 7·30 do 7·32; owies na kwiecień 5·55 do 5·56, na październik od 5·35 do 5·36; kukurydza na maj 1901 r. od 5·11 do 5·12, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 9 października. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 25·75 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35 Tendencja silna. Spirytus od koron 44·80 do —·—. Tendencja bez ochoty.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Petersburg 9 października. Telegram wiceadmirała Aleksiejewa z Shanhajkwan z 3 bm. donosi: Nad ranem wyruszyłem razem z wojskami: angielskiemi, francuskiemi, niemieckiemi, austro-węgierskiemi i japońskiemi; moje wojska szły na czele, wylądowanie odbyło się bardzo prędko. Około północy większa część wojsk była już wysadzona na ląd. W myśl umowy admirałów rozdzieliliśmy między siebie role przy zabraniu fortów. Rosjanie zajęli fort piąty. Do miasta samego nie wkroczono, wojska międzynarodowe obsadziły tylko bramy. Amerykanie, natychmiast po obsadzeniu tych fortów, wstrzymali się od wszelkiego dalszego udziału w operacjach wojennych.

Londyn 9 października. „Biuro Reutera“ donosi z Tientsinu 5 bm.: Oddział wojsk niemieckich starł się dziś na południe od Tientsinu z 8.000 Chińczyków, którzy oświadczyli, że są bokserami. Chińczycy odparli Niemców, którzy musieli się cofnąć do Tientsinu, zachodzi podejrzenie, że owe wojska składały się z weteranów Lihungczanga, wysłanych przez niego na wypadek, gdyby wojska obce przeszkodziły jemu (Lihungczangowi) w podróży do Pekinu.

Szangaj 9 października. Z autentycznego źródła donoszą, że angielski okręt działowy odpłynął dziś do Hankau. Odjazd jego ma być w związku z ewentualnem zabraniem do niewoli całego dworu chińskiego.

Nowy Jork 9 października. Depesza z Pekinu z dnia 3 października donosi, że Tungfuhsiang umknął z Szansi ponieważ obawiał się kary. Przeważnie panuje tu wrażenie, jakoby rząd cesarski miał rzeczywiście zamiar rozprószyć Bokserów i winnych ukarać

Depesza z Tientsinu donosi pod datą 5 października, że Bokserzy sprowadzili na kanał dwie dobrze uzbrojone kanonierki, ażeby bronić Pontingu.

Hongkong 9 października. W Santschou wszystko spokojnie. Przypuszczają, że ekscedenci zwrócili się na zachód do Lungfu. Dowódcy ich należący do stowarzyszenia „trójcy“ rabują, werbują rekrutów i mają nowoczesną broń. Przyłącza się podobno do nich wielu Kulisów.

Budapeszt 9 października. „Magyar Nemzet“ donosi, że ministrowie na odbytej wczoraj w Wiedniu wspólnej konferencji, omawiali także sprawę ekspedycji wojsk i okrętów austrjackich do Chin. Ekspedycja ta sprawia wielkie koszta, na które nie ma pokrycia. Dotychczas koszta ekspedycji tej wynoszą już 20 miljonów koron, a rosną z dniem każdym.

Petersburg 9 października. Wedle doniesień do sztabu jeneralnego, Rosjanie zajęli 1 bm. Mukdan. Zdobyli przytem wielką ilość dział nowszych systemów i materjału wojennego.

Waszyngton 9 października. Wutingfang oświadczył sekretarzowi Hayowi, że od wicekrólów południowych prowincyj otrzymał telegraficzną wiadomość, iż dwór cesarski znajduje się w drodze do Singanfu.

Londyn 9 października. „Daily News“ donosi 26 września z Pekinu: Niemcy znaleźli zakopane trzy wielkie działa chińskie najnowszej konstrukcji. Działa te rozłożone były na części składowe; Niemcy powiększyli w ten sposób swą artylerję.

Wiedeń 9 października. Telegraficznie donoszą, że okręty „Marja Teresa,“ „Aspern“ i „Zenta“ przybyły do Taku.

Petersburg 9 października. „Prawit. Wiestnik“ donosi z Port Arthur 5 b. m., że wszystkie krążowniki chińskie znajdują się w Szangaju. Strzegą ich okręty zagraniczne.

Nowy Jork 9 października. Jak donoszą z Pekinu: Tung-Fusiang z obawy przed karą uciekł do prowincji Szanhi.

Londyn 9 października. „Daily Telegr.“ ogłasza depeszę z Kantonu pod datą 7 b. m., że powstańcy, w liczbie 5.000, pobili wojska cesarskie i opanowali kilka miejscowości. Powstańcy ciągną obecnie w kierunku na południe. Wicekról Taksu wysłał jednego admirała i wyższego jenerała na czele wojsk cesarskich przeciw powstańcom.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 9 października. Podług depeszy „Daily Telegraphu“ z Laurenzo-Marquez pod datą wczorajszą, przybyło tam znowu 200 Boerów, którzy przekroczyli granicę i wydali broń Anglikom.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 9 października. Sejm węgierski odbył wczoraj po dłuższych ferjach pierwsze posiedzenie. Na wniosek Koszutha uchwalono postawić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, sprawozdanie o najwyższem rozstrzygnięciu w przedmiocie ustanowienia kwoty, aby umożliwić przeprowadzenie nad nim dyskusji. Następnie minister honwedów Fejerwary zdał sprawę o udziale dywizji honwedów w manewrach galicyjskich. Wywołało to wrzawę na ławach opozycyjnych. Z kolei przyjęto przedłożony przez prezydenta ministrów Szella program pracy parlamentarnej, w myśl którego na posiedzeniu najbliższem odbyć się ma pierwsze czytanie budżetu, względnie przekazanie go komisji finansowej. — Następne posiedzenie sejmu odbędzie się we środę.

Z trybunału kasacyjnego.

Wiedeń 9 października. Trybunał kasacyjny odrzucił wczoraj zażalenie Franciszka Roszkowicza, skazanego za zamordowanie ojca na śmierć przez powieszenie. Roszkowicz dwukrotnie już był za to przez trybunał w Jaśle skazany na śmierć, pierwszy bowiem wyrok został przez wyższe instancje zniesiony i w swoim czasie odbyła się powtórna rozprawa. Obecnie wyrok został zatwierdzony.

Z najwyższego trybunału państwa.

Wiedeń 9 października. Trybunał najwyższy odrzucił zażalenie funduszu propinacyjnego w Czerniowcach, który domagał się unieważnieni kontraktu dzierżawy zawartego z Michałem i Salomonem Rudichami na tej podstawie, że zastępca funduszu radca dworu Pompe podpis swój na kontrakcie zaraz był cofnął. Wyrokiem trybunału najwyższego, fundusz propinacyjny skazany został także na poniesienie wszystkich kosztów procesu.

Bankiet na cześć Milleranda.

Lens 9 października. Onegdaj odbył się bankiet na cześć bawiącego tu ministra handlu Milleranda, który przy tej sposobności wygłosił dłuższą mowę. Millerand oświadczył, że mimo przesilenia wewnętrznego i poważnych zajść zagranicznych, rządowi udało się utrzymać pokój, a światu dać wspaniałe widowisko wystawy międzynarodowej. Bankiet merów 22 września był najwymowniejszym dowodem, że cała Francja znajduje się w obozie republikańskim: następnie mówił minister o niebezpieczeństwach, grożących z powodu strejków. Wykazywał potrzebę obowiązkowego zaprowadzenia sądów rozjemczych przy strejkach i odparł zarzut, jakoby propagował wojnę społeczną. Obecne stosunki robotnicze tak samo nie będą wiecznie trwały, jak niewolnictwo. Przyjdzie czas i na ich zmianę, ale nie dokona jej ani nienawiść, ani gwałt. Tylko stopniowy rozwój społeczny spowodować może emancypację proletarjatu. Rząd niczego nie zaniedba, coby się przyczynić mogło do urzeczywistnienia wielkich zadań Francji i republiki.

Wybory w Anglji.

Londyn 9 października. Aż do godziny 4-tej po południu wybrano posłami 395 kandydatów rządowych, 95 liberalnych i 67 irlandzkich nacjonalistów.

Londyn 9 października. Do dziś rana wybrano 427 unionistów, 96 liberałów, 69 irlandzkich nacjonalistów.

Londyn 9 października. „Daily Telegraph“ donosi, że wszyscy członkowie gabinetu *pro forma* podali się do dymisji, aby przy ewentualnie zamierzonych zmianach w obsadzeniu niektórych portfelów nie czynić trudności.

Zamach anarchistyczny.

Bruksela 9 października. Policja tutejsza donosi, iż odkryła zamach, który anarchiści przygotowywali na księcia belgijskiego Alberta w „Maison du peuple“. Aresztowano sześć osób. Między niemi znajduje się także niejaki Heuchot, który zasiadał na ławie oskarżonych razem z Sipidą, jako oskarżony o współudział w zamachu na ks. Walji, ale został przez przysięgłych uwolniony. Dalsze aresztowania mają nastąpić dzisiaj.

Bruksela 9 października. Jak donosi „Etoile Belge“, zdaje się, że wcale nie było spisku na życie ks. Alberta. Trzech pod tym zarzutem aresztowanych puszczono na wolność. W ciągu wieczora kilku małych grup socjalistycznych usiłowało urządzić demonstrację, wstrzymały je jednak tłumy ludności.

Ruch wyborczy.

Praga 9 października. Poseł Forst przemawiał onegdaj przed wyborcami w Beneszowie. Przedstawiając bilans polityki czeskiej z ostatnich lat trzech, podniósł jako główne zdobycze to, że czeska kwestja wysuniętą została znowu na pierwszy plan w polityce austrjackiej, dalej, że ugoda z Węgrami nie jest parlamentarnie uchwaloną, przeto ciągle jeszcze tworzy atut w ręku posłów czeskich. Ostrzegał następnie Czechów, iż trudno łudzić się nadzieją szybkiej samoistności Czech. Jedynem, do czego dążyć, czego spodziewać się można w przyszłości niezbyt dalekiej, jest federalistyczny ustrój monarchji. Kwestji taktyki Czechów w parlamencie nie można jeszcze przesądzać. Wystarczy, jeżeli posłowie czescy przygotowani będą na obronę interesów swego narodu z wszelką potrzebną energją i odwagą.

Grac 9 października. Zgromadzenie słoweńskich mężów zaufania w Marburgu uchwaliło, że posłowie słoweńscy, którzy będą wybrani, mają utworzyć znowu klub wspólny z Chorwatami i Serbami, oraz zachować przyjazne stosunki z klubem czeskim. Nadto uchwalono przedewszystkiem mieć na oku sprawę rozdziału Styrji na część niemiecką i słowiańską.

Straszna katastrofa.

Petersburg 9 października. W klasztorze Nikanderów w mieście okręgowem Porchów koło Pskowa, zgromadziło się z okazji jakiejś uroczystości kościelnej wielu pielgrzymów. Około 5.000 pielgrzymów nocowało w klasztorze, który jest budynkiem dwupiątrowym. W nocy załamała się pod ciężarem śpiących posadzka II-go piętra i spadła na śpiących na I-szem piętrze. Powstała panika ogromna, zwiększona tem, iż ktoś zawołał: ogień! Wszyscy rzucili się do jedynego, jakie istniało, wyjścia. Nastąpił ogromny ścisk; ofiary katastrofy wynoszą: 4 mężczyzn i 36 kobiet zabitych, 20 osób ranionych, z tych 4 ciężko.

Fantastyczne pogłoski.

Medjolan 9 października. Dziennik tutejszy „Tempo“ — co prawda, niezbyt dobrze poinformowany — donosi z Wiednia, że na wspólnych konferencjach ministerjalnych poruszoną była także kwestja okupacji Czarnogóry przez Austro-Węgry, podczas gdy Włochy zająćby miały Trypolis, a Francja Marokko. Korespondent wspomnianego dziennika donosi nawet, że rząd austrjacki rozgląda się już za urzędnikami, którzyby na mocy swoich wiadomości językowych mogli być użyci w Czarnogórze.

Wiedeń 9 października. Minister kolei Wittek wyjechał na wystawę do Paryża.

Wiedeń 9 października. Wobec doniesienia dziennika „Budapesti Hirlap“, jakoby ze strony austro-węgierskiej wystosowano do ministra spraw zagranicznych w Bukareszcie, Majorescu, notę w tym duchu, że Austro-Węgry i Rosja nie dopuszczą do zmiany *status quo* na półwyspie bałkańskim i że w razie konfliktu zbrojnego między Rumunją a Bułgarją, oba te państwa nie mogą liczyć na poparcie żadnego z tych mocarstw, lecz przeciwnie, pozostawione będą sobie samym, — wobec dalszego doniesienia, że inicjatywa w tej sprawie rządu austro-węgierskiego wywołała w Rumunji bardzo nieprzyjemne wrażenie i że rosyjski minister spraw zagranicznych Lamsdorf, tylko niechętnie zgodził się był na to, — „Pol. Correspondenz“ uprawniona do tego stwierdza, że całe doniesienie powyższe jest zupełnie zmyślone i wszelkie dalsze wnioski, jakie wspomniany dziennik stąd wysnuł, są zgoła bezpodstawne.

Budapeszt 9 października. Wydział municypalny komitatu „Temes“ nie zatwierdził uchwały miejskiej, mocą której miasto Fehertemplom miało otrzymać urzędową nazwę Weisskirchen.

Berlin 8 października. Pisarz Harden został skazany na sześć miesięcy więzienia za obrazę majestatu w artykule czasopisma „Zukunft“ popełnioną.

Bukareszt 9 października Parlament tutejszy otworzono orędziem królewskiem. Były prezydent ministrów wybrany został prezesem izby.

Paryż 9 października. Komisja budżetowa uchwaliła 1,400.000 franków na przyspieszenie budowy okrętów, zaś 1,200.000 na powiększenie kredytu dla zakupna węgla z powodu podniesienia się cen tegoż.

Londyn 9 października. Jak urzędowo donoszą z Landoff, zmarł tam 4 b. m. jeden majtek na dżumę.

Kolonja 9 października. Jak „Kölnische Volks Ztg.“ donosi z Jerozolimy, odbyło się tam wczoraj uroczyste położenie kamienia węgielnego pod kościół Marji Panny na górze Sion. Konsul niemiecki reprezentował cesarza Wilhelma.

Nowy Jork 9 października. Strejk robotników w kopalniach węgla trwa dalej, mimo przyznanego dziesięcio-procentowego podniesienia płacy. Dotychczas nigdzie nie podjęto pracy na nowo.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Pożar. Skutkiem uderzenia piorunu powstał pożar w Czystyłowie, w pow. tarnopolskim i obrócił w perzynę trzy zagrody włościańskie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 643·50, Akcje węg. Zakł. kred. 652·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 534·—, Akcje Laenderbanku 407·50, Akcje Bankvereinu 467·—, Akcje Bodencredit 850·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 651·50, Akcje kolei połudn. 107·50 Akcje tramw. lit. a) 268·—, lit. b) 263·—, Akcje kol. Elbethal 459·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 420·50, Akcje Rima Muranji 500·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1647·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 295·50, Oblig. węg. indemn. 89·80, Renta majowa 97·15, Austr. renta koron. 97·45, Węgierska renta koronowa 90·45, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·60, 4 proc. listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 105·75, Marki 118·22, Ruble 256·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. Hr. B. Drohojowski z Cieszanowa. Z. Mars z Limanowa. E. Heider, Bischoff z Schonbergu. Dr. J. Steuermann ze Sambora. Dr. A. Scharffenorth z Venezuela. A. Urbański z Podola ros. J. Zucker ze Stryja. J. Madeyski z Parchacza. B. Gelewski z Podola ros. E. Turowski z Tarnowa. H. Karczewski z Morańca. F. Zieleniewski z Królestwa Pol.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Moszyński z Warszawy. Br. J. Jorkasch-Koch z Brzeżan. Hr. Komorowski z Rosji. W. Długosz z Podola ros. Hr. Z. Zamoyski z Krakowa. Hr. M. Tarnowski ze Śniatynki. Br. M. Bruckmann z Monasterca. M. Stojowski z Paryża. M. Skibniewska z Ukrainy. K. Morawski ze Żółkwi. G. Mikucki z Goluc. H. Kriegelstein z Mostów Wielkich. W. Pieniążek z Lipnik. J. Grunwald z Jezupola. M. Torosiewicz z Kołomyi. M. Lewandowski z Bełzca. L. Kalinowski ze Stanisławowa. S. Koczyński z Skolego. L. Trzaskowski z Kijowa. M. Wiazkowski z Odessy. O. Sala z Wysocka. W. Glikson z Krakowa. W. Szwedziński z Warszawy. K. Kiesler z Czerniowiec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(10)

MĘCZENNICA PYCHY.

POWIEŚĆ

PRZEZ

V. MONNIOTA.

Wsiedliśmy do powozu; zaledwie konie ruszyły z miejsca, Celina zawołała:

— Posłuchaj!.. co to jest? i zajrzawszy pod przednie siedzenie, podniosła śliczną dziewczynkę, starannie otuloną w stary szal. Jej słuch schwycił odrazu cichy płacz niemowlęcia; tem niemowlęciem byłaś ty, Rafaelo...

— Wielki Boże!.. krzyknęłam zrozpaczona — żebraczka! — i padłam bez zmysłów.

Gdy po długiem omdleniu otwarłam oczy, wzrok mój padł na portret księżnej d'Areva, która z niebiańską słodyczą zdawała się uśmiechać do mnie.

— Matko! — zawołałam, wyciągając do niej ręce. — O! nie chcę być córką żebraczki! To straszne!.. to okropne!.. O! Boże!.. Powiedzcie mi, że to sen tylko, sen okrutny! Ojcze! ucałuj mnie!.. Powiedz, że jestem twojem dzieckiem... Cóż uczyniłam, aby mnie Bóg tak strasznie karał?! A książę... ha! rozumiem teraz! Uciekł przed córką żebraczki!.. Nie byłam siostrą Karlosa i dlatego porzucił mnie... Ależ trzeba mnie było precz odrzucić, jak istotę przeklętą od Boga i ludzi!.. Gdybym była wtedy umarła z głodu i zimna, byłabym dziś szczęśliwą... Trzeba było powiedzieć mi to wcześniej albo na zawsze pozostawić w tem złudzeniu!..

Książę w milczeniu tulił mnie do swej piersi i obsypywał pocałunkami.

— Gdy się uspokoisz, droga córko — rzekł z naciskiem — wytłumaczę ci powody naszego postępowania. Spadłaś nam w chwili smutku, jak błogosławieństwo nieba. Bóg sam oddawał nam w opiekę sieroce niemowlęctwo twoje... On to na krwawiące się rany serc naszych zlewał balsam uczucia dla drugiego dziecięcia. I w uniesieniu wdzięczności nazwaliśmy cię Rafaelą, na pamiątkę błogosławicnej misji, którą przyszłaś spełnić pod dachem domu naszego.

— Kochana moja — rzekłem — możeby należało zawrócić do miasta i zawiadomić władzę, że...

— O! nie... nie... błagam cię! — przerwała żona — oddaną nam została na własność.. oddaną przez rodzeną matkę...

Wtedy dopiero powiedziała mi słowa usłyszane z ust napotkanej kobiety (nie była ona żebraczką, Rafaelo, bo odmówiła jałmużny...). Przypomniała sobie jej głos błagalny, rozpaczliwy ruch i rozdzierające łkanie.

— Moja biedna matka! — szepnęłam nareszcie wzruszona. — I nigdy nie dowiedzieliście się...

— Nigdy. Wyrzucaliśmy sobie nawet niekiedy, żeśmy nie usiłowali dojść skąd pochodzisz, abyś tem całkowiciej należała do nas. W wiele lat później próbowałem zebrać niektóre informacje, ale czyż można było trafić na ślady jakie w kraju spustoszonym przez wojnę? Oberżystka umarła, a pokojówka nie wiedziała zgoła o niczem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, twoja nieszczęśliwa matka rozstała się z życiem. Przechowując tajemnicę depozytu, który złożyła w naszych rękach, zdawało nam się, że spełniamy skryte jej życzenie. Mam nadzieję, że błogosławi ona nam dziś z nieba, za to, żeśmy z wszystkich sił serca ukochali jej dziecię! Wyrzucasz nam, żeśmy cię utrzymywali w błędzie? Ale nacóżby się zdało odejmować ci złudzenie? Nie byłabyś już rozkoszowała się ani naszą miłością, ani stanowiskiem, jakie zapewniliśmy ci w świecie.

— To prawda, ale czemuż dziś...

— Czemu dziś wyprowadzać cię z błędu? Dziecko moje... zastanów się. Mógłżem zdradzić zaufanie szlachetnego człowieka, który prosił mnie o twoją rękę? Gdybym nawet chciał postąpić tak niegodnie, formalności ślubnego kontraktu byłyby wyjawiły mu całą prawdę. Honor mój i sumienie sprzeciwiały się podejściu.

— Więc on mnie nie kochał?! O! to nikczemnie.

— Tak kochał, że byłby cię wziął ubogą, ale duma rodowa głośniej jeszcze przemówiła niż serce. Czułby się występnym względem rodziny swojej, gdyby wprowadził w nią osobę niewiadomego pochodzenia. Cierpi on nad tem, bardzo...

— Jeżeli cierpi i kocha, jak powiadasz ojcze, to powinien pominąć wszystkie światowe względy i iść za głosem serca...

— Droga Rafaelo, bądź szczerą... czy nie postąpiłabyś tak samo jak on, gdybyś się dowiedziała, że nie jest tym za kogo uchodzi w świecie?

— Nie wiem i nie rozumiem, dlaczegoście mnie łudzili tak długo?

— Nie rozumiesz, że zgrzeszyłem przez zbytnią słabość dla ciebie?! Ty nie wiedziałas, że nie jesteś naszą córką, ale my wiedzieliśmy o tem, gdyśmy cię w oczach świata uczynili tem, czem dziś jesteś i czem pozostaniesz nadal. Nie jesteś że dzieckiem mojem... jedyną spadkobierczynią całej mojej fortuny? Któż po upływie lat dwudziestu dociekłby tajemnicy tak ściśle zachowanej dotąd? Książę zbyt jest honorowym człowiekiem, aby nas zdradzić; nie potrzebujesz się obawiać niczego.

Słowa te nacechowane najgłębszą czułością przyniosły mi nieco pociechy: nie zmniejszyły jednak mego upokorzenia. Ze szczytu dumy, spadłam tak nisko, że nie śmiałam już patrzeć na piękny portret księżnej d'Areva, ani w oczy przybranego mojego ojca, pochylonego z takiem bezmiernem współczuciem nad córką żebraczki. Nie śmiałam patrzeć na książęcy zbytek, jaki mnie otaczał zewsząd; na wspaniałe mury pałacu i starożytny park, który był świadkiem dziecinnych zabaw moich i młodzieńczej swobody. Jakże okrutnie cierpiałam! jak całe życie straciło dla mnie swój urok.

Droga córko! wiem, że i ciebie dotknie ten cios bolesny. I ty uczujesz się upokorzoną tem, że szlachetna krew d'Arevów nie płynie w twoich żyłach, że matka twoja przygarnięta z litości przez obcych, nie miała żadnego prawa do świetności, jaką została otoczona. Niechaj to będzie dla ciebie nauką, jak czczą jest próżność tego świata, oparta na fałszywym blasku.

Pociesz się jednak, droga moja. Nazwisko, które nosisz, należy do ciebie, a stara tarcza twoja herbowa nie nosi na sobie żadnej skaży. Matka twoja, jakkolwiek winna pod wielu względami, nie splamiła nigdy honoru de Meran'ów.

Ciekawą zapewnie jesteś, czy tajemnica nasza została wiernie dochowaną? Kilkakrotnie szeptano coś o tem, a dalecy krewni księcia d'Areva, po śmierci jego, zaczęli nam grozić procesem. Wszystkie jednak formalności prawne zostały przeprowadzone, więc dowodu żadnego na poparcie pretensyj swoich nie mieli w ręku.

Okoliczności wybornie się złożyły ku przeprowadzeniu szlachetnych zamiarów księcia d'Areva i jego żony; gdy powrócili do kraju z dwumiesięczną dzieciną, nikomu nie przyszło na myśl, że nie byłam ich córką. Na niektóre pytania, jakie im czyniono, odpowiadali, że byłam darem Bożym, pociechą zesłaną im w nieszczęściu. Nie rozmijając się z prawdą, potrafili ją zamilczeć, i nikt też nie podejrzywał ich o zmyślenie.

W godzinę śmierci, księżna... o! nie... matka moja!... droga, kochana matka chciała mi powiedzieć wszystko: ale czy sił jej zbrakło, czy też obawiała się zatruć goryczą ostatnie wspomnienie, jakie zachowam o jej pieszczotach... dość, że wstrzymała się od zeznań, które już były na jej ustach.

Jedna tylko osoba, z wyjątkiem spowiednika, przyjęła jej zwierzenia: była nią panna Marta. Matka powiadomiła ją o wszystkiem, aby tem pilniej czuwała nad wykorzenieniem mej dumy. Ta czcigodna przyjaciółka, nigdy, mimo słusznego żalu jaki mogła mieć do mnie, nie zdradziła się ani jednem słowem, któreby mogło naprowadzić na przypuszczenie, iż istnieje w mojem życiu jakaś tajemnica.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·36*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·13	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45°	6.10	10·46 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10†† 3·35§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego